

Sergej Pobuna

„Projekt: Przeszłość”

Osoby

Milo- uczeń gimnazjum

Radus- przyjaciel Milo

Ramon- syn Żutych

Julia- córka Bluzych

Jozef- skąpiec

Petrus- syn Jozefa

Petra- studentka

Paweł- znajomy Petry

Służący Jozefa

Rzecz dzieje się w II poł. XXI w. w Kaharonei

Scena 1

Milo, Radus (przez telefon)

Pokój Milo, Milo śpi w łóżku

(Dzwoni telefon leżący obok łóżka na stoliku, dzwonek w telefonie „You're Beautiful”, mило leniwie wstaje z łóżka)

Milo

Łaaaa! Nie znoszę wstawać, Ktoś musi być totalnym idiotą, by dzwonić tak wcześnie rano.

(Milo odbiera telefon)

Radus! Jesteś pacanem! Po co do mnie dzwonisz tuż przed świtem?

Radus

Jest dwunasta w południe! Gnaj szybko do mnie, zobaczysz co zmagistrowałem.

Milo

Już idę!

(Odkłada telefon, wybiega szybko z pokoju)

Scena 2

Milo, Radus

Pokój Radusa

(Radus dokręca śrubki przy wehikule, Milo wbiega do pokoju w pizamie)

Milo

Co to jest?

Radus

W ramach projektu Tesmotety ds. Starych Rzeczów zbudowałem wehikuł czasu.

Milo

A ten zardzewiały stolec złomu działa?

Radus

Sprawdźmy to!

(Radus i Milo wchodzą do wehikułu, odliczanie do startu, gasną światła na scenie, dźwięk odlotu wehikułu)

Scena 3

Radus, Milo, Julia, Ramon

Ogród przed domem Bluzych, Ramon chowa się za krzakami, Julia stoi na balkonie trzymając w ręku kapeć

(Radus i Milo wychodzą z wehikułu)

Radus

Co to za miejsce?

Milo

(rozglądając się)

To chyba jakiś ogród.

Zobacz, tam ktoś stoi na balkonie.

(Milo i Radus spoglądają na Julię)

Julia

Ramon! Czemuż ty jesteś Ramon!

Wyrzec się swej rodziny, rzuć tę nazwę!

Lub jeśli nie możesz tego uczynić,

Przysięgnij niewolnikiem być ztraconym w miłości,

A ja przestanę kochać mego przepoconego kaptia.

(Ramon wyskakuje z krzaków)

Ramon

Otóż jestem, ma Hildo, Matyldo...

Julia

(przerywając)

Julio!

Ramon

Czy też Julio, biorę Cię za słowo,

Zwij mię kochankiem, a owłosione twe nogi

Sprawiają, że odtąd nie będę Ramonem.

Julia

Tys mą miłością, oddałeś wolność by mnie lubować, od teraz już nie kocham swego kaptia . Teraz me tortury będziesz znosić ty.

Ramon

Jam dla ciebie zrobię wszystko!

Julia

Jeśli wszystko, spróbuj tego!

(Rzuca w Ramonaa kaptiem)

Ramon

Łe! Grzyby hodujesz w tym kaptiu! Tyś obleśna! Nie mam zamiaru być niewolnikiem twym, skoroś niechluj taki z ciebie.

Julia

To spadaj, jeśli nie chcesz prać mych rajtuzów!

Milo
(do Radusa)
Niezła dziolcha z tej Julii,
Myślę, że powinniśmy przenieść się gdzie indziej.

Radus
Dobry pomysł!
(Przyjaciele wchodzą do wehikułu, sygnał odliczania, światła gasną, dźwięk odlotu wehikułu)

Scena 4
Milo, Radus, Jozef, Petrus, służący Jozefa
(Milo i Radus wychodzą z wehikułu)

Radus
Czyj to dom?

Milo
Nie wiem, ale jest w bardzo złym stanie, na dodatek słabo oświetlony.
(Słysząc kroki zza sceny)
Ktoś nadchodzi!

Radus
Schowajmy się za tą podziurawioną zasłonką
(Radus i Milo chowają się, wchodzi Jozef i Petrus)

Jozef
Jak to, obwiesiu! Puszczasz się na takie nieczne sposoby?

Petrus
Ojczy! Plugawisz się tak haniebnym rzemiosłem?

Jozef
Więc to ty chcesz się zrujnować tak niegodziwymi pożyczkami?

Petrus
Starasz się wzbogacić tak zbrodniczą lichwą?

Jozef
Śmiesz jeszcze stawać tu przede mną, bezgroszy kmiecie?

Petrus
A ty śmiesz pokazać się oczom ludzkim? Tysiące ludzi skończyło w przytułku lub na ulicach Kaharonei przez twoje perfidne sztuczki!

Jozef
Precz z moich oczów, łotrze! Trwonić chcesz moje talary, które tak ciężko zabrałem kmieciom.
Precz, bo zawołam me sługi!

Petrus
Oni cię nienawidzą, ojczy, boś sknera. Chcą należnych pieniędzy, które teraz wraz z nimi odbiorę ci. Służba! Brać go!
(Wbiegający słudzy wytargują Jozefa na zewnątrz, zostaje sam Petrus)
(do siebie)

W końcu położyłem kres tyranii mego ojca. Słudzy nabijają go na pal, a majątek jego podzielę po równo między mną, a sługami i urzędę przyjęcie, a potem spalę ten dom, by każdy jak najszybciej zapomniał o tym łotrze, Harpagonie.

(Petrus wychodzi, Milo i Ratus wychodzą zza zasłonki)

Milo

Piękna scena, a uwierzyć, że dawniej żyło się tak ciężko. Dobrze, że mieszkamy w Surmenii, w której każdy ma pracę i dba o wspólne dobro. Teraz musimy się związać, bo za niedługo sponie ten dom.

(Ratus i Milo wchodzi do wehikułu, odliczanie, gaśnie światło, dźwięk startującego wehikułu)

Scena 5

Milo, Ratus, Petra, Paweł

W oazie na pustyni, w oddali duża metropolia

(Przyjaciele wychodzą z wehikułu)

Ratus

Chyba jesteśmy jakieś 50 lat temu, bo sądząc, po olbrzymich hutach ludzie jeszcze nie poznali potęgi dymarek jako ostoji przemysłu hutniczego.

Milo

Ciiii! Tam jest jakiś chłop, a obok niego baba. Podejźmy bliżej to posłuchamy o czym mówią.

(Milo i Ratus chowają się za namiotem)

Petra

Pawle, dlaczegoś musiałeś mnie przywieźć tu, do Sudanu?

Paweł

Sama chciałaś, pragnęłaś być bogata, mieć pałac ze złota i neonowy napis ze swym imieniem nad balkonem.

Petra

Tyś mówił, że pragniesz to dla mnie zrobić.

Paweł

To czemu pojechałaś ze mną? Poza tym gdy pytałem ciebie co byś chciała toś mówiła o pałacu złotym, neonowym napisie i gorącu.

Petra

To była ironia, idioto! Ja chciałam prowadzić partię Surmeński Ruch Wyzwolenia Landrynek. A ty, szaleńcze wrzuciłeś mnie do wora po ziemniakach, a następnie wysłałeś pocztą do Chartumu.

Paweł

Bom chciał spełnić twe marzenia.

Petra

Ale mamy tylko liniącego wielbłąda i namiot ze śladami po marmoladzie.

Paweł

Bo najpierw musimy znaleźć złoża złota.

Petra

Niby jak?

Paweł
Wykrywaczem metalu, którego niebawem kupię
(zagląda do portfela)
O nie! Nie mam ani grosza!

Petra
Wydalam je, gdyż zabrakło mi fluidu na twarz.

Paweł
To najpierw musimy zarobić pieniądze. Dołączymy do jakiejś grupy Beduinów.

Petra
(do siebie)
Och Petro, zgotowałaś sobie piękny los. Zamiast zostać Archontem w Surmenii, będę smażyć jajecznicę na siodle wielbłąda, a zaczęło się na ironicznych wyśmiewankach z chłopca, który zakochał się na zabój. Brakuje mi drzemania pod drzewami oliwnymi, spoglądać na plażę dookoła będąc w przepięknej makii.

Milo
(do Radusa)
Wniosek z tej historii jeden: nie mów nigdy ironicznie, bo ktoś do weźmie dosłownie. Pora wracać.
(Milo i Radus wchodzą do wehikułu, światła gasną, dźwięk odlatującego wehikułu)

Scena 6
Milo, Radus
Dom Radusa
(Milo i Radus wychodzą z wehikułu)

Milo
W końcu w domu!

Radus
Świat w przeszłości był bardzo dziwny. Dobrze, że żyjemy w Surmenii. Piękny klimat, kultura ciepło, wspaniała przyroda, a przede wszystkim nie trzeba się o nic martwić, bo każdy tutaj pracuje dla wspólnego dobra i pokoju, wzorując się na starych tradycjach nie trzeba się bać o przyszłe jutro.
(Z wehikułu słychać piski, zaczyna płonąć)

Milo
Uciekać!
(Wybucha wehikuł)

Radus
O nie! Mój wehikuł! Teraz nie zrealizuję projektu!

Milo
Przecież masz jego plan, więc spokojnie.

Radus
Nie mam planu! Nigdy ich nie robię

Milo
To teraz masz nauczkę, że należy zawsze robić plany i zapasowe kopie

Radus

Mniejsza z tym. Zbuduję teraz platformę z tańczącymi świniami
(Wychodzą)

Koniec